Nr. 222. We Lwowie, Piątek dnia 28. Września 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księt. Naddu., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia] 6 zł
miesięcznie . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 „ 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 27. września.

Mylnem jest doniesienie *Morgenpost*, że zwołane na 23. b. m posiedzenie delegacji naszej odroczone zostało z powodu małej liczby posłów. Posiedzenie zwołane zostało dopiero na 24. b. m, a to na żądanie p. Skrzyńskiego, który też postawił na niem wniosek: „Posłowie polscy wystosują do rządu interpelację w sprawie wschodniej“, gdy jednak nie wygotował brulionu interpelacji i nie wskazał też myśli jej przewodniej, koło zatem uchwaliło odroczyć uchwałę nad wnioskiem p. Skrzyńskiego aż do przedłożenia interpelacji przez wnioskodawcę. Na 25. zwołane było także posiedzenie koła polskiego, aby się nad powyższem pytaniem zastanowić, a oraz aby rozważyć, czy należy interpelować, czyli wziąć udział w rozprawach nad odpowiedzią ministrów na wniesione już interpelacje. Tak donoszą z delegacji do *Czasu*.

W innej korespondencji *Czasu*, z Brodów, napotykamy bardzo obszerny i bardzo dokładnie faktami poparty dowód propagandy moskiewskiej, we wschodniej Galicji przeciw żydom i panom prowadzonej. Gdy to donosiły pisma lwowskie, *Czas* nie wierzył, ba od ostatniego jeszcze łajał. Korespondent brodzki dodaje, że prokuratorja karna nakazała, zwłaszcza sądom nadgranicznym, baczyć na wszelki objaw agitacyj socjalistycznych, pouczyć w tym celu w ich okręgu znajdujące się posterunki żandarmerji, by śledziły najskrzętniej podobnych objawów, i nie czekać na spodziewane tych organów relacje, ale dopytywać się, ażali czego nie wyśledzono. „Pokazuje się z tego, iż rząd ma pewne dane, kiedy takie wydaje rozporządzenia“ — dodaje korespondent. Cóż na to *Gazeta Lwowska*?

Posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów z d. 25. b. m. było zajmujące. Rada miasta Stanisławowa wniosła petycję o utworzenie filii banku narodowego tamże. Nowo wybrany poseł, starosta hr. Badeni, złożył mandat. P. ks. Sanguszko otrzymał urlop na 2 tygodnie. Przy rozprawie szczegółowej nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym wzięto §. 2., ustanawiający, kto do płacenia tego podatku jest obowiązany. P. K r z e c z u n o w i c z wniósł poprawkę, aby wyjęto ten nieruchomy majątek, jaki podlegający temu podatkowi posiada za granicą. Wniosek ten większość Izby odrzuciła, jako też wniosek p. Mengera, aby obcokrajowcy, ciągnący dochód z hypotecznie zabezpieczonych pretensyj w Austrji, płacili podatek osobisto-dochodowy. Natomiast utrzymał się wbrew opozycji ministra skarbu wniosek p. Fuxa, wyjmujący kasy oszczędności i t. p. zakłady („przedsiębiorstwa zarobkowe, do publicznego składania rachunków obowiązane“) z pod tego §u. Minister zapewniał, że ten §. już zawiera ten wyjątek, ale mu nie wierzono.

W §. 3., stanowiącym o uwolnieniach od tego podatku, został przywrócony w jednym punkcie pierwotny rządowy, według którego nietylko państwo, ale oraz kraje, powiaty i gminy mają być uwolnione. Dalsza zaś rozprawa nad tym §em, o uwolnieniu wojskowych, dała powód do szerokich rekryminacyj, że punkt ten nie jest jasno stylizowany, tudzież do wniosków o uwolnienie tylko wojskowych po 7. włącznie klasę rangi, ale też o uwolnienie tychże rang urzędników państwowych — które jednak nie uzyskały poparcia. Rozprawę przerwano do następnego, na dzisiaj naznaczonego posiedzenia.

Podana nam przez Biuro Koresp. treść odpowiedzi Tiszy na petycję deputacji ludowego zgromadzenia komitatu Somogyi, chłostającą surowo politykę dotychczasową rządu w sprawie wschodniej, jest całkiem naturalnie niedokładną. Ważną była okoliczność, że do tej deputacji należała taka powaga jak Somssich. Minister prezydent odpowiedział: „Petycję tę z pewnością wezmę pod rozwagę jako znak prądu, między synami narodu panującego; a zarazem jestem przekonany, że jeżeli w petycji znajdują się wyrazy niestosowne, to tylko z winy pośpiechu w jej układaniu. Cel nas wszystkich jest jednakowy, i inny też być nie może, a to, strzeżenie interesów monarchii i Węgier. A wybrać odpowiednią porę i odpowiednie środki, jest tych obowiązkiem, którzy wobec Boga, narodu i ojczyzny za skutek są odpowiedzialni.“ Tisza mówił z wielkiem rozrzewnieniem. Popołudniu zaprosił poseł p. Szontagh deputację i ministrów na obiad, na którym Tisza oświadczył: „Skoro uderzy godzina niebezpieczeństwa, i ja i synowie moi staniemy pośród tych, co z orężem w ręku za ojczyznę walczyć będą“.

Wiedeński korespondent *Pester Lloydu* z wielkiem oburzeniem pisze o najgrawaniu się wiedeńskich pism półurzędowych z demonstracyj węgierskich na cześć zwycięstw tureckich, i o rozmyślnych kłamstwach tych pism, jak np. że Tiszy i synowi posła w Stambule, hr. Zichemu okna wybito „Nie żartujcie sobie — woła on — z tych kłamstw i szyderstw. Jestto systematyczne fałszowanie opinii ogółu; jest to ten sam system rozmyślnych kłamstw, którymi w Moskwie, Serbii i Rumunii wojują, gdy chodzi o otumanienie Europy, jak np. kłamstwami o barbarzyństwach tureckich. Tak samo kłamią o demonstracjach peszteńskich, prawią o „szalonym karnawale“, aby nietylko przypodobać się pewnym kołom, ale także masę tutejszą, którą jedno z pism dzisiaj doskonale opisuje jako nieudolną, bez charakteru, ciemną, pozującą na wykształconą i dystyngowaną, jeszcze bardziej zrobić tchórzowską w wypowiadaniu swej opinii. Spodziewam się jednak, że we Węgrzech znajdą dobitną odpowiedź na te wszystkie zamachy i w czas postarają się o to, aby co do prawdziwego tych manifestacyj znaczenia n i g d z i e się nie łudzono.“

Z powodu pogłoski, że Niemcy i reszta mocarstw, a zwłaszcza Austrja, nie dopuszczą wtargnięcia Turków do Rumunii, oświadczają półurzędowe pisma wiedeńskie, że Rumunia, wypowiadając wojnę, wiedziała co robi i co ją czekać może, i że Austrja tak jak Serbii w razie wmieszania się jej w wojnę, tak też Rumunii nie będzie zasłaniać przeciw Turcji.

Oświadczenie to półurzędowe było wcale niepotrzebne, bo nikt owej pogłosce wiary nie dał. A już przed zakończeniem wojny i wobec tradycyj austrjackich wcale komicznem jest zakończenie artykułu *Frmdblattu*, w którym ośmieliwszy się, twierdzić, że na zawsze zginęło złudzenie, jakoby Moskwa przed wszystkiemi innemi ludami i państwami powołaną była do odrodzenia Wschodu europejskiego, dodaje: „Przyjdzie bowiem czas, że Austrja, powołując się na wielką tradycję ks. Eugeniusza Sabaudzkiego, pójdzie związana z Niemcami, a w porozumieniu się z Europą, aby wziąć w rękę usamowolnienie krajów Bałkańskich z pod ucisku tureckiego.“ Czyż tradycja ks. Eugeniusza była kiedykolwiek tradycją austrjacką?

Nowa Presse donosi z Berlina, że odpowiedź turecka do mocarstw na notę, tyczącą się naruszenia konwencji genewskiej, już została rozesłaną. Odpowiedź ta jest w tonie jak najbardziej uprzedzającym: podnosi ona tę okoliczność, że Turcja robiła, co tylko się dało, aby powstrzymać naruszenie konwencji, a odrzuca odpowiedzialność w razie zdarzenia się takich naruszeń, wskazując Moskwę, która pomimo ugody genewskiej nie jest w stanie przeszkodzić okrucieństwom popełnianym przez jej żołnierzy.

O potrzebie muzeum rolniczego.

Do najużyteczniejszych i najwięcej wpływu na postęp rolnictwa wywierających instytucji, należą muzea rolnicze.

Ważność ich uznaną jest powszechnie przez teoretyków i praktycznych agronomów zachodniej Europy i Niemiec, dowodem czego są nie tylko tak wspaniałe zakłady jak londyński i berliński (na Potsdamerstrasse), lecz i po ważniejszych miastach prowincjonalnych w tych krajach założone. Jakoż łatwo pojąć, że myślący rolnik mając w obrazowy sposób przedstawione różne rodzaje gleby, wyborowe okazy zbóż i roślin łąkowych użytecznych, pasożyty roślinne, szkodniki ze świata zwierzęcego, okazy dotyczące fizjologji zwierzęcej i roślinnej, częstokroć więcej z nich pożytku odniesie, niż ze słuchania suchych wykładów, lub czytania pism rolniczych, szczególniej gdy te za doktrynersko są redagowane.

Czyżby więc Galicja, mająca tak przeważnie charakter kraju rolniczego, przy pomocy ludzi o rozwój rolnictwa polskiego dbałych, zdobyć się na nic nie mogła? Kongresówka także pomimo przykrych stosunków, w jakich zostaje, o założeniu muzeum na dobre pomyślała.

A sposobność do tego wyborną nastręcza wystawa obecna. — Znajduje się bowiem na niej nie mała ilość okazów, wprost rolnictwa lub przemysłu z rolnictwem związanego dotyczących, których właściciele niewątpliwie pospieszyliby je złożyć na ołtarzu dobra publicznego. Byłby więc bardzo ładny początek, który z czasem mógłby do wcale poważnych rezultatów doprowadzić przy bardzo małym zresztą koszcie.

Idzie tylko obecnie o to, aby który z więcej wpływowych członków Towarzystwa gospodarskiego zechciał kwestję tę poruszyć na którem z posiedzeń wystawców, i skłonić takowych do poparcia pomienionego celu, tudzież namówić zarząd Towarzystwa gospodarskiego do wydzielenia na ten cel miejsca w lokalności przez niego zajmowanej, lub gdyby to było niemożebnem, wnieść wybór komitetu, któryby zajął się staraniem, aby miasto jakie pomieszkanie w ratuszu odstąpić zechciało, jakoteż i innemi wstępnemi przygotowaniami. — Zarząd muzeum przynajmniej w początku dla zmniejszenia kosztów mógłby być powierzony sekretarzowi Towarzystwa gospodarskiego. Tak więc prawie bez żadnych kosztów, jedynie przy gorliwych staraniach mężów o dobro społeczeństwa nieobojętnych, powstać może instytucja wielkiej dla kraju doniosłości, i imiona jej założycieli we wdzięcznej pamięci ziomków zapisane będą.

Jak Węgrzy podnoszą przemysł domowy?

Węgierski minister oświaty przedłożył parlamentowi raport o stanie i rozwoju szkół na Węgrzech. Raport ten dowodzi, że Węgrzy w krótkim stosunkowo czasie osiągnęli olbrzymie rezultaty na tem polu, a dokładne zbadanie go mogłoby być i dla naszych stosunków pożytecznem. Nie idzie nam jednakże o szkoły węgierskie w ogólności, ile o te szkoły i zakłady, których celem jest przemysłowe wykształcenie Węgrów. Raport obejmujący blisko 60 arkuszy druku, mimo tego bardzo krótko ułatwił się z tą gałęzią instrukcji publicznej, lubo sprawa ta zasługuje na głębszą uwagę, okazało się bowiem, że ta cicha, ale energiczna i z wielką ostrożnością pokierowana praca ministerstwa oświaty już teraz przyniosła niespodziewanie obfite owoce, i w historji kultury narodu węgierskiego, może stanowić epokę.

Historycy opowiadają, iż przemysł węgierski w 15 wieku stał na tej samej wysokości co i w reszcie Europy. Biskup Arnold Ipolyi, znany z nauki i zdolności, w mistrzowskiej swej mowie (23. sierpnia b. r.) którą zagaił posiedzenia węgierskiego historycznego towarzystwa w Preszburgu, wykazał na jak wysokim stopniu rozwoju znajdował się niegdyś przemysł węgierski, jak liczne zbudował on miasta, a nawet jak świetną sławę zdobył sobie węgierski przemysł artystyczny, szczególniej w złotnictwie. Minister Trefort ze znakomitą bystrością odszukuje na nowo te jakby się zdawało zatamowane źródła kultury siły i potęgi narodu, — minister wyznań i oświaty widocznie pamięta o ekonomiście Treforcie, który przyświecał krajowi w najważniejszych kwestjach ekonomicznego rozwoju. Sposób w jaki on się wziął do tej sprawy, dowodzi jak głęboko ją zbadał i dokładnie poznał. Nie rozpoczął on swej pracy od budowy pałaców i akademij przemysłowych, lubo w teraźniejszych czasach reklamy, i żądzy Węgier do blasku azjatyckiego, łatwoby było popaść w taki błąd; ale nie, Trefort zgłębił życie ludu, aby w płomień rozżarzyć te iskierki, które gdzieniegdzie jeszcze tlały. Uwagę swą zwrócił on przedewszystkiem na ożywienie i rozwój przemysłu domowego; oparł się na skłonnościach narodu, na istniejącym zwyczaju i uzdolnieniu, aby wśród narodu znaleźć materjał do swego tak bardzo doniosłego dzieła. Chce on aby jego dzieło nie było rośliną cieplarnianą, od każdej zmiany powietrza zawisłą, ale aby się wśród ludu szeroko zakorzeniło, i swą żywotną siłę czerpało ze skłonności narodu. Gdy silny pień wyrośnie, będzie można zaszczepić na nim kosztowne latorośle wyższego przemysłu.

Jak zaś za podstawę pracy obrał sobie Trefort cały naród, tak będąc nawskróś konstytucyjnym, chce nad tem pracować razem z narodem. I słusznie, bo to, co ma być jedynym czynnikiem przyszłości narodu, nie powinno być wiotką i sztucznie hodowaną roślinką rządowej mą-

---

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

XV.

Znowuż deszcz dzisiaj przeszkadzał w zwiedzaniu wystawy. Pilni jednak i chcący czegoś nauczyć się goście, choć zmoczeni, nie przestawali oglądać przedmiotów wystawionych. Pomiędzy zwiedzającymi spotkałem uczniów szkoły rolniczej z Czernichowa, którzy pod kierownictwem swojego dyrektora p. Mieczysława Chwaliboga, przybyli do Lwowa dla obejrzenia wystawy.

Szanowny dyrektor, któremu szkoła Czernichowska zawdzięcza wiele ulepszeń i podniesienie wykładów nauk do stopnia wykładów w zakładach naukowych średnich, — pokazywał im wszystko, co warte obejrzenia i dawał im stosowne objaśnienia. Nie wątpię, że z obejrzenia wystawy wiele skorzystają, chociaż dział jej rolniczy, który ich najwięcej obchodzi, zostawia wiele do życzenia i jest najsłabiej reprezentowanym. Za to dział leśny, posiadający okazy znakomite jakich nie wiele nawet na zagranicznych wystawach zobaczyć można, urządzony doskonale, przedstawia wiele nauczającego nawet dla profanów a cóż dopiero mówić dla młodzieży, która się kształci na gospodarzy.

Szkoła Czernichowska dostarcza krajowi rocznie mniej więcej siedmiu młodzieńców dobrze uzdolnionych — jest więc nie małej użyteczności, a może być jeszcze użyteczniejszą, jeżeli czynniej zajmie się nią Wydział krajowy i opinia publiczna nie odmówi jej swojego uznania i opieki. Dzisiaj mało się tą szkołą zajmują. Czasem spotkać można w czasopismach jakieś o niej doniesienie, najczęściej kłamliwe, o rzeczywistym zaś jej stanie głucho w naszych czasopismach. Prawda, że przez pierwsze lata od założenia wydarzały się w tej szkole hałaśliwe wypadki i nieporządki, — ale bo też szkoła pozostawioną była bez opieki, bez zdolnych nauczycieli i bez odpowiedniego dyrektora. Od czasu jednak, gdy obowiązki dyrektora spełniać począł p. Szybalski, obywatel z Morawicy, szkoła Czernichowska dźwigać się poczęła z upadku, — gdy zaś kierunek jej objął obecny jej dyrektor p. Mieczysław Chwalibóg okazał się w niej szybki postęp ku dobremu. Nowy dyrektor przepisał rodzaje wykładanych nauk, stworzył plany, postarał się o zdolnych nauczycieli, rozumnie zużytkował szczupłe fundusze i odtąd też datuje się stan kwitnący szkoły. Sama rozmowa z uczniami przekonywa o znacznym ich postępie w naukach i o zadawalniającej moralności, co daje chlubne świadectwo gorliwości nauczycieli i dyrektora.

Nie wiem jak koledzy wyższej szkoły rolnictwa w Dublanach przyjęli młodszych z Czernichowa. Mniemam jednak, iż nieomieszkali okazać im uczuć braterstwa. W tej ostatniej szkole, to jest w Dublanach, wiele także ulepszeń zanotować należy z ostatnich czasów. Wykład nauk podniósł się znacznie. Zjazd zaś byłych uczniów szkoły w Dublanach, który odbył się właśnie teraz we Lwowie i na zgromadzeniu pod prezydencją ks. Adama Sapiehy uchwalił zorganizowanie Stowarzyszenia w celach racjonalnego kierownictwa gospodarstwami, okazuje, iż wionął lepszy duch pomiędzy młodzieżą, duch pracy i rzeczywistej chęci spożytkowania na rzecz kraju zdobytej wiedzy.

Rozprawy jakie się na tem zgromadzeniu dały słyszeć, są dowodem, iż pod względem nauki, ta jedyna dzisiaj wyższa szkoła rolnicza w Polsce, podniosła się i bliską jest stopnia akademicznego. Może też od czasu, gdy Dublańczycy zorganizowani w towarzystwo, zachęcać się sami będą do racjonalniejszego niż dotąd prowadzenia zarządu dóbr im powierzonych, gospodarstwa rzeczywiście się podniosą; przyszła wystawa zaś okaże, iż nietylko przemysł ale i rolnictwo porobiło u nas znaczne postępy. O szkole w Dublanach będę miał jeszcze raz sposobność do pisania, gdy będę ci przedstawiał to, co staraniem jej uczniów, nauczycieli i dyrektora p. Strusiewicza na wystawie zgromadzono

Obecnie wracam do porządku przezemnie przyjętego i przypominam ci, iż opisywałem przedmioty znajdujące się na galerji z jednej sal głównego gmachu.

Oprócz już wymienionych, znajduje się tam wystawa drukarska. Nie wszystkie drukarnie galicyjskie są reprezentowane. Nie da się więc ocenić i oznaczyć na wystawie postęp, jaki u nas w ostatnim czasie drukarstwo zrobiło, a który jak wiem zkądinąd, jest dość znaczny. Drukarnia „Czasu“ z Krakowa, nadesłała kilkanaście książek, z których widzę, iż posiada dobry materjał drukarski. Druk jakiego użyto w Dziełach Długosza, wydanych nakładem Aleksandra hr. Przeździeckiego przemawia za starannością zarządu drukarni. Również dobrze drukowane jest dzieło pani Felicji Iwanowskiej, matki słynnej z nauk i charakteru pani Daryuszowej Poniatowskiej także w Hyeres zmarłej Dzieło to, które mi niegdyś sama autorka nad brzegami Śródziemnego morza czytała, dobrze napisane i ciekawe, ma tytuł: „Pismo święte Starego i Nowego Przymierza w rodzinnem gronie opowiedziane.“ Jest to pismo święte okazane w zastosowaniu. Obrazki i powieści, któremi autorka tłumaczy je, wzięte są jak mi sama mówiła z rzeczywistości, z życia polskiego, a szczególniej emigracyjnego. Bardzo także pięknym drukiem odznacza się Odyseja, tłumaczona świetnie przez Łucjana Siemieńskiego a odbita w drukarni „Czasu“ w Krakowie.

Drukarnia W. Pisza z Bochni reprezentowaną jest przez zbiór różnych książek w niej drukowanych, a przez lud skwapliwie rozkupywanych. Drukuje ona głównie książki do nabożeństwa. Są jednak i wydania świeckich pism, często małej wartości. Jaka szkoda, że zamiast takich książek, jak „Hokus Pokus“, „Sennik“, nie ma tu wydań dzieł ludowych, prawdziwie pożytek przynoszących takich np. pisarzy jak Gregorowicz, Gralewski, Anczyc, P. Zbrożek i innych. Drukarski materjał W. Pisza jest stary. Chociaż nie mogę powiedzieć o właścicielu, iż zwraca uwagę na postęp sztuki drukarskiej, — przecież wyszczególnić go muszę pochwałą, na jaką zasłużył, iż jedyny tylko z drukarzy małomiasteczkowych nadesłał na wystawę swoje roboty.

Drukarnia pierwsza związkowa we Lwowie, starannie utrzymywana przez Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, bardzo dobrze jest przedstawiona przez druki typograficzne, jako to: plakaty, tabele, broszury i dzieła. Pomiędzy ostatniemi odznacza się dobremi czcionkami, czystym i poprawnym drukiem „Pamiętnik drugiego zjazdu przyrodników we Lwowie“, „Ateny“ przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i inne. Drukarnia Ludowa we Lwowie urządziła także wystawę pism i książek w niej drukowanych. Czcionki nowe, odbicie staranne świadczy również o pilności zarządu tej drukarni.

Giserna lwowska Ferdynanda Albrechta dobrze się przedstawiła. Są na jej wystawie liczne przedmioty w niej odlane, jako to czcionki drukarskie, stereotypy, galwanotypy, linie, interlinje, matryce galwanoplastyczne, matryce z miedzi, klisze, odlewy z drzeworytów, kwadraty, szpacje grubsze i cieńsze, i różne inne przyrządy drukarskie, dobrze zalecające tę odlewarnię czcionek i stereotypię. Czcionki odlewa nietylko polskie, ale i ruskie, niemieckie, cyrilskie i hebrajskie.

Wystawa J. Fausta, Morawianina z Lisiec, ściąga zawsze liczną publiczność na galerję. Wystawił on dwa pudła bardzo ciekawych biżuterji z kory brzozowej, jako to szpilek, brosz, guzików, kolczyków, pierścieni, pudełek w formie kwiatów, motyli, chrząszczy much itp. Wyroby te trwałe, kolorowane zastąpić mogą u biedniejszych drogie biżuterje, wyglądają bowiem dosyć ładnie. Wyrób tego rodzaju przedmiotów dałby się i u nas zaprowadzić. Włościanie którejkolwiek okolicy obfitującej w brzozę, gdyby się nauczyli dość łatwego sposobu wyrabiania tych biżuteryj, mieliby z nich niemałą korzyść. Nie możnaby, rozumie się, na wielką skalę zaprowadzić tego rodzaju przemysłu domowego, ale byłoby pożytecznem, ażeby przynajmniej w jednej wiosce mieli z niej utrzymanie.

Obok zaraz znajduje się szafka z wyrobami bursztynowymi z fabryki braci Bernsteinów w Ostrołęce, w Królestwie Polskiem. Śliczne to wyroby. Cygarniczki, okładki do noży i widelcy, brosze, kolczyki, korale i guziki bursztynowe są wielkiej piękności. Patrząc na nie, dziwić się nie mogę, iż u starożytnych ludów wyroby z bursztynu cenione były jakby z najdroższych kamieni — i że w czasach przedhistorycznej Polski wielkie drogi handlowe otworzyli Fenicjanie przez naszę ziemię dla sprowadzania bursztynu. W dawnych wiekach Polska posiadała liczniejsze niż dzisiaj kopalnie bursztynu i handel nim znaczny prowadziła. Obecnie jakkolwiek nie wiele ich mamy, przecież i teraz najpiękniejsze okazy z Polski bywają wysyłane dla paryzkich i londyńskich złotników. Okolice Ostrołęki nad Narwią najwięcej dostarczają bursztynu jako też cały pas ziemi blisko morza Bałtyckiego. Poławiają go także w morzu u samych brzegów. Bałtyk nazywał się u starożytnych morzem bursztynowem z powodu obfitości bursztynu z jego wód wydobywanego.

Bardzo misterne są wyroby z kości słoniowej p. Jana Okszy Czechowskiego ze Stanisławowa. Wyrobił on z tego materjału podstawkę na zegarek w formie kościoła gotyckiego według wzoru wiedeńskiego kościoła nazwanego „Votiv-Kirche“ i wieżę chińską na wzór pagody, przeznaczoną do wieszenia biżuterji. W wyrobach tych podziwiać trzeba cierpliwość i zręczność. Do tegoż rodzaju ozdobnych wyrobów należą talerzyki, pudełeczka, dwie toalety, biurko, tytonierka, koszyk ścienny, wykładane muszlami, aksamitem i zwierciadłami. Muszlowe podobne sprzęciki wyrabiają zwykle mieszkańcy nadmorscy. U nas jest ten wyrób zabawką.

Wyrób którym się więźniowie bawią to jest kwiaty z ciasta chlebowego i z wosku, a wieniec ułożone przedstawił p. Bauer Konstanty ze Stanisławowa. Pożyteczniejsze wyroby nadesłali na wystawę p. Engel Edward z Tarnowa, szczotki różnego rodzaju mocno wyrobione, i p. Miksiewicz Ignacy z Sambora grzebienie rogowe.

Schodząc z galerji zwracają uwagę dwie karty na ścianie rozwieszone przez wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych a pod niemi sprawozdania drukowane tychże stowarzyszeń, statuta i czasopismo będące ich organem p. t.: *Związek*, założone i redagowane przez dr. Alfreda Zgórskiego. Skromna ta wystawa bardzo wiele uczy. Na pierwszej mapie Galicji oznaczony jest stan członków i ilość stowarzyszeń zaliczkowych, na drugiej stan kapitału obrotowego. Za pierwszym więc rzutem oka poznać można, które miejscowości posiadają towarzystwa zaliczkowe i jaki jest ich stan finansowy, jak również które okolice dotąd nie posiadają tych zbawiennych instytucyj, walczących skutecznie z lichwą. Pomyślny dotychczasowy rozwój tych towarzystw, rokuje nadzieję, iż kraj nasz pokryje się wkrótce gęstą ich siecią, czego każdy dobrze myślący obywatel serdecznie pragnąć powinien i nie żałować czasu i pracy, ażeby ta nadzieja najprędcej się ziściła.

Z galerji przeniosłem się na lewą stronę głównego gmachu do sali mieszczącej w sobie futra, skóry i wyroby ze skór, i zacząłem jej przegląd od futer, potrzeba których z powodu dotkliwego zimna czuć się już daje. We Lwowie i na prowincji mamy dosyć kuśnierzy, zwłaszcza izraelitów, kuśnierstwo bowiem jest rzemiosłem, któremu się chętnie oddają; żaden jednak izraelita-kuśnierz nie wziął udziału w wystawie, być może dlatego, że się nie mieli czem popisać. — Napróżno też oglądałem się za wystawą p. Stanisława Armatysa z Krakowa, która w Wiedniu tak świetnie była przedstawioną. Dwóch tylko kuśnierzy nadesłało swe wyroby na wystawę, za co też im szczególne uznanie należy się, są to panowie Adamski i Czapczyński, oraz p. Fryderyk Mroziński.

Firma Adamski i Czapczyński ma dwa magazyny futer we Lwowie, jeden przy ulicy Halickiej nr. drugi przy placu Marjackim nr. 3. Wystawa tej firmy jest liczną i bardzo piękną. Wymienię lepsze i ciekawsze okazy: kaftan aksamitny obłożony bobrem, zarękawek niedźwiadkowy amerykański, kołnierz z czarnych lisów, salopa aksamitna podszyta tumakami, salopa sobolowa; peleryny gronostajowe, kołnierz z lisów niebieskich, kaftan z baranków astrachańskich podszyty popielicami, czamara z lisami, dywan z herbem Polski i Litwy zszyty z kawałków futra; batorówki z czaplemi piórami i szopy. Bardzo cenny jest zbiór bobrów kamczackich, lisów czarnych, elków, grebów krajowych czyli futer kaczych. Futra te są w doskonałym gatunku i wszystkie dobrze wyprawne.

Również liczną i wspaniałą jest wystawa p. Fryderyka Mrozińskiego, którego magazyn futer znajduje się przy ulicy Sobieskiego nr. 7. Pomiędzy jego futrami bardzo piękna jest salopa lisami podszyta, palto kangurowe, kardynałka gronostajowa, garnitur z tumaków kamiennych, katanki z baranków astrachańskich podszyte popielicami lub bielistkami, futra niedźwiedzie i szopy. Ciekawy jest zarękawek myśliwski z główką jelenia. Derki, czapki, worki na nogi, futra wilcze są także przedstawione. Ceny futer są niskie zwłaszcza jeżeli się zważy ich dobroć i gatunek. Tak u p. Czapczyńskiego jak Mrozińskiego nie widziałem sfałszowanego futra, jakich pełno bywa po niektórych magazynach. Pokazuje się z tego, iż mało jest wyrobów kuśnierskich na wystawie, ale za to są najlepsze jakie mamy we Lwowie.

Wystawa rymarzy dobrze się też przedstawia. Wyroby p. Michała Walichiewicza ze Lwowa, przy ulicy Kopernika nr. 2 posiadającego pracownię rymarską, odznaczają się dokładnością szycia i mocą materjału. Chomonta pogrzebowe, trupiemi metalowemi główkami ozdobione, zasługują na wyszczególnienie, również jak szory węgierskie. Kuferki ze skóry podróżne i inne rymarskie wyroby zalecają także tę firmę. Niemniej od tamtej odznacza się dobrym własnym wyrobem pracownia rymarska p. Benaluka Józefa we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej nr. 9. Dość okazała jest uprząż angielska i para półszorków z okuciem pośrebrzanem. Zasługują też na wyszczególnienie chomonta z żółtem okuciem. Półszorki bez żadnego szwu bardzo piękne są popisowym wyrobem p. Benaluka, który chomonta na sposób francuski, dzisiaj w modzie będące, sam wyrabia.

P. Franciszek Szwaczina we Lwowie przy placu Marjackim pod nr. 6 zamieszkały, siodlarz i rymarz, wystawił chomonta amerykańskie i uprzęże do polowania. Pan Skwirzyński z Gorlic ma na wystawie chomonta robocze. P. Sierakiewicz Michał z Sassowa nadesłał siodło angielskie przez siebie dobrze wyrobione i torbę myśliwską. P. Józef Czajkowski rymarz lwowski przy ulicy Ślusarskiej wystawił parę chomont z wszelkiemi przyborami dla koni roboczych, a p. Herman Jakób z Gródka przysłał chomonta także dla koni roboczych ze skóry juchtowej i szleje ze skóry kręconej.

Lwów 26. września.

drości, ale powinno być wynikiem ducha i siły narodu.

Wielkiemi dążnościami ministra przejął i zapalił się p. Peterffy, który jako rządowy komisarz jeździł od miasta do miasta, i od komitatu do komitatu, aby potęgą żywego słowa tę tyle dobrego obiecującą myśl zaszczepić w umysłach wykształconej ludności. W ten sposób przyszło do założenia wielu stowarzyszeń, z których każde działalność swą rozszerza na kilka, sześć do ośmiu komitatów, — natchnione od rządu, a często i materjalnie wspierane od niego, rozpowszechniają one myśl Treforta we wszystkich klasach ludności.

Zaledwo parę lat liczy ta myśl, a już przy tysiącach szkół wiejskich i miejskich, stosownie do skłonności i potrzeb ludności, pozakładano klasy gospodarskie lub przemysłowe, które częścią gmina a częścią rząd utrzymuje. Inspektorowie szkół zwracają na tę gałęż wykształcenia ludu tak troskliwie uwagę, jak tego ważność przedmiotu wymaga. Wielu techników, którzy szkoły z odznaczeniem ukończyli, udało się za granicę dla wyuczenia się wyrobu tkanin i różnych innych gałęzi przemysłu domowego; bawili oni dłuższy czas w najznakomitszych fabrykach, kształcili się w najlepszych szkołach, gdzie nabyli rozległe teoretyczne i praktyczne wiadomości. Równocześnie i stowarzyszenia wzięły się do pracy, i oddają się jej z zapałem, poświęceniem i wytrwałością, zasługującą na największą pochwałę. Tak np. stowarzyszenie w Preszburgu założyło warstaty dla kobiet, w których młode dziewczęta, przeważnie córki nauczycieli itp., uczą się wszelkich gałęzi domowego przemysłu, rękami kobiecemi uprawianego. Zakład jest pensjonatem we własnym domu, według najlepszych wzorów urządzonym, i posiada pyszny ogród. Kierunek i pieczę instytutu powierzono najznakomitszym damom miasta i komitatu. Nauki udzielają kobiety z Niemiec i Szwajcarji zawezwane, a biegłości ich najlepiej dowodzą świetne postępy uczennic. Roboty tego zakładu nie zostawiają pod względem smaku, trwałości i taniości nic do życzenia, i dlatego też cieszą się one bardzo szybkim odbytem. Z instytutu tego wyjdą nauczycielki, które zamiłowanie i chęć do przemysłowej pracy rozszerzą u ludu, i zwolna nzdolnią go także do wyższych gałęzi przemysłu. Stowarzyszenie to założyło szkołę koszykarstwa w Sommerein. i sycerstwa w Zay-Ugrocz i Znio. Obecnie czynią się przygotowania do założenia wzorowych warstatów dla zabawek dla dzieci i wyrobów tkackich; pierwszy ma być w Krzemnicy, drugi w Pronie.

Stowarzyszenie koszyckie założyło dotąd szkołę robót pończoszkowych w Koszycach, dwie szkoły sycerskie w Rimaszombat i Homonnie i szkołę piłowania marmurów w Jolsva. Stowarzyszenie Szeklerów ma zamiar założenia wzorowej przędzalni dla lnu, wełny i bawełny, z którą mają połączyć zakład do przygotowania lnu, jako też szkołę tkactwa lnianego. Oprócz tego toż samo stowarzyszenie otworzyło nauczycielskie warstaty do obrabiania drzewa w Kézdivasarhely.

Stowarzyszenie w Klausenburgu właśnie się konstytuuje, i w przyszłym roku założy wzorowe warstaty dla koszykarstwa i wyrobów ze słomy, dla tkaczy i kamieniarzy. Główne stowarzyszenie w Buda-Peszcie postawiło sobie za zadanie, przedewszystkiem wspierać prowincjonalne stowarzyszenia w ten sposób, aby za jego pomocą założonym został w stolicy bazar, w którymby produkta ojczystego domowego przemysłu znalazły odbyt.

Niepodobna jest, ażeby prywatna osoba dokładnie przedstawić mogła cały obraz skutków, jakie na tej drodze osiągnięto. Dlatego to właśnie żałować trzeba, że raport ministerstwa oświaty tak nawiasowo tę sprawę traktował. Skromność jest wielką cnotą, ale nie godzi się być skromnym na koszt tak wiele obiecującego dzieła. *Exempla trahunt*, gdyby więc urzędowy raport dokładnie przedstawił to, co na tem polu już osiągnięto, to cały naród zdumiałby się i zachwycił, a co ważniejsza z podwójnym zapałem wziąłby się do rzeczy.

Najważniejsza korzyść dotychczasowych usiłowań jest moralna, ale w takim stopniu, że jej nie dość wysoko cenić można. Dotąd uważano to prawie za pewnik, że ludność Węgier niema żadnego zmysłu do pracy przemysłowej, i że w jej krwi leży zamiłowanie do gospodarstwa polowego; że szewc, krawiec, ślusarz itp. chętnie opuści swój warstat i pracować będzie w polu, w winnicy, a nawet choćby tylko w ogródku za swoją chatką, mimo że ta praca nie przyniesie mu ani połowy tej korzyści co praca w warstacie. Dzięki działalności Treforta, okazało się teraz jak mylnym był taki sąd. W całym kraju tak między Madjarami jako też między Słowianami i Niemcami, rodzice i dzieci daleko więcej zwracają uwagę na szkoły przemysłowe i wzorowe warstaty, aniżeli na szkoły rolnicze, co jakkolwiek jest uderzającem, przecież psychologicznie bardzo jest łatwem do zrozumienia. W szkołach i zakładach przemysłowych skutek prędko daje się widzieć; po kilku miesiącach mogą już rodzice podziwiać zręczność swego dziecięcia, które prócz tego w krótkim czasie już coś zarobić może. W rolnictwie zaś jest ludność, jak powszechnie wiadomo, bardzo konserwatywną. Nie lubi ona żadnych nowości, a doświadczaniu sprzeciwia się stanowczo i zasadniczo. W tym względzie ludność rolnicza niema żadnego uszanowania dla uczonych miejskich, i dlatego też żadnego do ich teorji niema zaufania. Umiejętne polepszenie i podniesienie gospodarstwa u włościan, na przekór wszystkim szkołom, zależeć będzie wyłącznie od wielkich posiadaczy, gdyż nie teoretyczne dowody, ale praktyczne skutki zaimponują chłopu i skłonią go do naśladowania.

Nowe przemysłowe szkoły i wzorowe warstaty zdobywają sobie coraz większe zaufanie u ludu, a dzieciom praca tem większą sprawia radość im szybsze czynią w niej postępy. Z początku najmowano młodzież do takich warstatów i płacono po 20 ct. dziennie; dzisiaj rodzice sami proszą o przyjęcie ich dzieci, a nawet ofiarują datki na utrzymanie szkoły.

Dziatwa chętnie się uczy, a większa część nauczycieli i nauczycielek z Niemiec i Szwajcarji nie może się nachwalić ich pilności, zręczności i wytrwałości.

Szkołę sycerstwa w Zay-Ugrocz otwarto mając dwunasto i trzynastoletnich chłopców, których z ulicy zabrano. Tym bosonogim malcom wyznaczono po 20 ct. dziennie, aby sobie więcej upodobali naukę. Chłopcy ci przez całe swe życie pewnie nie mieli ołówka w ręku; a teraz roboty ich na przeszłorocznej wystawie w Szegiedynie wzbudziły zdumienie. Znawcy twierdzą, że roboty szkoły w Zay-Ugrocz śmiało mogą stanąć obok robót sławnego zakładu w Berchtesgaden, i ci mali artyści są teraz dumni z tego, że pracują na wystawę paryzką.

Do Sommerein powołano bawarską rodzinę, aby tam założyć szkołę koszykarstwa. Także i do tej szkoły ściągano młodzież węgierską i niemiecką z ulicy. Po roku przedstawiła ta szkoła najwykwintniejsze roboty, które w Buda-Peszcie zyskały sobie pewną sławę, i w przeszłym roku 18 chłopów zarobiło sobie w tym zakładzie 950 zł. a. w.

Przeszłej jesieni posłało preszburskie stowarzyszenie młodego cygana do Stuttgardu, do tamtejszej sławnej fabryki harmoniów. Ostatnie listy tej fabryki donoszą, że ten chłopiec jest jednym z najzdolniejszych i najpilniejszych robotników, i świetne rokuje nadzieje.

Uwagi powyższe opieramy na sprawozdaniu, jakie *Tages-Presse* od jakiegoś węgierskiego patrjoty otrzymała, lecz pominęliśmy w niem ustępy, będące prawdziwą apoteozą ministra Treforta. Zasługi jego w tej sprawie mogą być olbrzymie, lecz nas więcej obchodzi to co on działał, aniżeli dzięki jakie za to odbiera. Podajemy zaś te uwagi dla tego, że i dla naszego kraju mogą one mieć jakieś znaczenie. I nasz, obecnie domowym nazwany przemysł był niegdyś kwitnącym, i tak samo jak na Węgrzech potrzebuje ożywienia i poparcia. I u nas także zajęto się tą sprawą, i jak się każdy przekonać może, wcale nie bezowocnie. Dobrze jednak wiedzieć jak sobie radzą sąsiedzi nasi w swojej, do naszej dosyć podobnej biedzie. W sprawozdaniu powyższem nie znaleźliśmy wyjaśnienia nader ważnej jeszcze kwestji, to jest czy ta pilna, wytrwała i pełna zdolności praca jest także punktualną; czy szkoły węgierskie nauczyły swych uczniów tej cnoty aby robotę wykonali na czas umówiony, i w jaki sposób uczono tej cnoty. Doświadczenia jakie w tym względzie Węgry poczyniły, byłyby dla nas bardzo przydatne. Z drugiej strony atoli trzeba przyznać, że od robotnika, który oddaje się przemysłowi domowemu, o ile taka praca jest dla niego tylko uboczną, nie można żądać tej akuratności, jakiej się wymagać powinno od przemysłowca zawodowego.

Z teatru wojny.

Czarnogórski teatr wojny.

Niepowodzenie tureckiego oręża na czarnogórskim teatrze wojny tłumaczą teraz nowym wybuchem powstania w Hercegowinie. Do *Starej Pressy* donoszą, że uwięzienie przez Austrję Despotowicza bynajmniej nie wpłynęło na los powstania. Coraz to nowe tworzą się bandy, ruchliwe do takiego stopnia, że mała garstka tureckiego wojska, operującego w Hercegowinie, nie może sobie dać z nimi rady. Bardzo często się zdarza, że na tyłach oddziału mustehafizów, idącego ku czarnogórskim granicom, pojawia się banda powstańców, zajmuje pozycję, fortyfikuje je i w ten sposób przecina Turkom komunikacje. Wtedy ci zwracają się nazad, wypędzają powstańców, a tymczasem Czarnogórcy rozszerzają się coraz bardziej na ziemi tureckiej, zajmują forty i tem ustawicznie ścieśniają przestrzeń, zajętą przez Turków.

W ostatnich czasach pojawiło się kilka większych powstańczych band, uzbrojonych i zorganizowanych jak regularne wojska. Tak 12. b m. oddział powstańców ukazał się pod Górnym Majdanem, stoczył walkę z znajdującymi się tam redyfami, zwyciężył ich, ścigał, a potem obsadził wyniosłe wzgórza, otaczające Górny Majdan. D. 13. b. m. powstańcy napadli na Kosierowo i zdobywszy tę wioskę, ufortyfikowali się w niej. Wysłane przeciw nim wojska z Banialuki uderzyły na Kosierowo 14. b. b. m. i po kilku utarczkach zdołały wioskę oczyścić z powstańców, zabiwszy im dowódzcę Marko Kolana W tym samym czasie inne powstańcze oddziały opanowały okolicę Okrimy i Brušnicy, zajmowały ją atoli zaledwie dobę, bo wysłani przeciw nim Turcy po gwałtownej walce rozpędzili ich na cztery wiatry, wielu zabili lub wzięli jeńcem.

Przypuszczają, że powstańcze oddziały po większej części składają się z włóczęgów czarnogórskich, serbskich i tych, którzy dla jakichkolwiekbądź przyczyn opuścili graniczne prowincje Austrji. Dotychczas przynajmniej skonstatowano, że wzięci jeńcem nie należą do żadnej hercegowińskiej gminy. Zapewne znajduje się tam spora liczba moskiewskich dobrowolców, którzy po skończeniu przeszłorocznej serbskiej wojny długi czas włóczyli się po Serbii, nie mając po co wracać do Moskwy.

Czytelnicy zapewne pamiętają ową depeszę z Cetyni, donoszącą o czarnogórskiem zwycięztwie pod Jezerem. O walce tej dotychczas było głucho, tak, że można było przypuszczać, iż całe zwycięztwo pod Jezerem istniało jeno w wyobraźni Czarnogórców. Tymczasem w otrzymanym dzisiaj numerze *Timesu* znajdujemy korespondencję z Morackiego klasztoru, wyjaśniającą owe zdarzenie pod Jezerem. „Właśnie przybył tu batalion, który stoczył z Czarnogórcami krwawą walkę w okolicy Kowczy, niedaleko Jezera. Żołnierze tego batalionu opowiadają, że przeważne siły czarnogórskie pod wodzą Pejowczyca i Soticza niespodzianie napadły i otoczyły przednią straż batalionu. Zaczęła się okropna rzeź, bo Turcy, pomimo że byli w znacznej mniejszości, nie chcieli jednak złożyć broni. Na odgłos walki reszta batalionu pośpieszyła na pomoc; ale pomoc ta była bardzo niedostateczna. Bój trwał jeszcze sześć godzin, Turcy stracili 200 do 300 ludzi i dopiero późnym wieczorem mogli się cofnąć pod osłoną gęstej mgły. Straty Czarnogórców prawdopodobnie są bardzo małe; według krążących tu pogłosek nie przewyższają one nawet 40 ludzi w zabitych i rannych.“

Dalej ten sam korespondent donosi, że Turcy, zająwszy Sieniawińskie góry spalili wszystkie powstańcze wioski, nic jednak nie zrabowali.

Największem nieszczęściem dla Turków jest to, że Hercegowina leży wązkim pasem między Czarnogórą i Serbją, bo w skutek tego mała armia Turków musi walczyć na wszystkie strony. Musi bić się z powstańcami i z Czarnogórcami, a nadto ciągle strzedz serbskiej granicy, t. j. ma do czynienia z trzema wrogami, z których każdy jest tam tak silny jak ona. Zaprawdę, zadanie to nie lada i nic dziwnego, że w Hercegowinie sprawy tureckie źle stoją.

Azjatycki teatr wojny.

Tyfliski korespondent *Pressy* podaje bardzo nieprawdopodobną wiadomość, że Izmaił basza zupełnie się cofnął z Erywańskiej gubernii i znowu zajmuje pozycję pod Bajazetem. Nic przecież nie dzieje się bez przyczyn, a w danym razie doprawdy Izmaił basza nie miał powodu cofać się do Anatolii. Co do żywności, to dowóz jej do Igdyru odbywa się w tych samych warunkach co dowóz do Bajazetu. Ludność Erywańskiej gubernii, składająca się prawie wyłącznie z Tatarów, jest Turkom bardzo przyjaźną; wreszcie Tergukasow zostaje na swej dawnej pozycji, w wąwozach Mało Armeńskich gór. Cóż zatem zniewoliło Izmaiła baszę do cofania się? Oczywista, że żadnej do tego nie ma przyczyny i dla tego wątpimy o prawdzie doniesienia tyfliskiego korespondenta *Pressy*, — wątpimy tem bardziej, że równocześnie otrzymujemy z Konstantynopola wiadomość, iż Izmaił basza szczęśliwie prowadzi dalsze operacje przeciw Tergukasowowi.

Z Erzerum donoszą, że z Abchazji i Czerkiesji ciągle do Armenii przybywają emigranci górale, między którymi znajduje się prawie połowa chrześcian. Moskale chętnie pozwalają na to przesiedlanie się górali do Turcji, a opuszczone przez nich góry wnet rozdają przybyszom z Moskwy.

Muzułmanie w Turkiestanie powstali przeciw Moskwie. W Krasnowodzkim okręgu, ciągnącym się wzdłuż wschodniego brzegu Kaspijskiego morza, stoczono już kilka utarczek. Moskale wysyłają tam Orenburskich kozaków.

Naddunajski teatr wojny.

Wkroczenie Iwzi baszy do Plewny z 20 bataljonami piechoty, jednym pułkiem kawalerji i dwiema baterjami, przy pomocy wycieczki dokonanej przez Osmana baszę, równa się niemal wygraniu wielkiej bitwy. Osman basza, jak się teraz okazuje, czuł już istotnie brak amunicji. Podobno miał wszystkiego po 45 nabojów na każde działo, a po 60 patronów na każdy karabin. Dla tego też nie marnotrawił swych zapasów i nie odpowiadał na strzelaninę moskiewską, nieprzynoszącą mu żadnej szkody. Amunicję zaś swoją chował na wypadek ponownego szturmu Moskali. A jakkolwiek ta szczupła jej ilość, umiejętnie użyta, wystarczyłaby niewątpliwie do ponownego zadania klęski Moskalom, gdyby się na szturm odważyli; to przecież była zanadto szczupłą na przedsięwzięcie zaczepnych kroków przeciwko Moskalom. Osman basza mógł się czuć bezpiecznym w Plewnie, i mógł ich ataki odpierać, ale sam skazany był na trzymanie się w odpornem stanowisku i nie mógł zaczepnego działania przeciw Moskwie prowadzić. Dla tego to pomimo tak świetnej obrony Osmana baszy w dniu 11. września a tak świetnego zwycięztwa d. 12. września, punkt ciężkości operacyj wojennych nie pozostał pod Plewną, ale przeniosł się nad Jantrę Osman, zniszczywszy dywizję Skobielewa i osłabiwszy oblęgającą go armię o jakie 30.000 ludzi, zamiast zręczną wycieczką wyciągnąć wszystkie ze zwycięstwa swego korzyści, zmuszony był, mając szczupły zapas amunicji, zamknąć się w Plewnie i czekać aż mu Mehemet Ali pomoże przerzuceniem Moskwy za Jantrę, lub też aż Szefket basza zdąży z posiłkami z Sofii. Pierwsze zdawało się prawdopodobniejsze i dla tego wszystkich oczy zwróciły się ku Jantrze.

Tymczasem leniwo prowadzona ofenzywa przez Mehemeta Alego i nie wiedzieć w jakim celu przedsięwzięty piątkowy rekonesans pod Cairkiej, zawiodły to oczekiwanie. Za to dopisał Szefket basza. Część jedna jego wojsk wkroczyła do Plewny i przywiodła za sobą transport amunicji; część zaś druga została z nim w Orhanie w celu utworzenia tam obwarowanego obozu, który będzie panował nad drogą wiodącą z Plewny do Sofii, dostarczać będzie Osmanowi posiłków i amunicji, a w razie jego niepowodzenia, obroni jego rejteradę. Teraz Osman basza nietylko ma dostateczną ilość amunicji, ale nadto 20 świeżemi batalionami zapełnił straty doznane w ostatnich walkach. Jest on przeto dzisiaj tak samo silny jak był przed 6. września, a Moskale są znacznie słabsi. Możebnem jest tedy — i bardzo nawet — że rozpocznie przeciw nim zaczepne działanie. A ze względu na tę ewentualność, punkt ciężkości operacyj wojennych przeniósł się znowu pod Plewnę. Zanim Mehemet Ali wyprze Moskali za Jantrę, Osman basza może ich za Osmę przerzucić i opanować Nikopolis. A że taki obrót rzeczy byłby dla Moskwy o wiele gorszy, niż postradanie linii Jantry, to się samo przez się rozumie. Że zaś jest możebny, to każdy to przyzna, kto uwzględni i należycie oceni z jednej strony tę olbrzymią żywotność Turcji, jakiej składa ona dowody, a z drugiej tę demoralizację, jaka owładnęła armię moskiewską, i wyczerpanie się sił Moskwy.

Od dwóch miesięcy Moskwa gada o gwardji, a dotąd jeszcze niema dowodu, aby choć jeden żołnierz gwardyjski stanął na linii bojowej. Tymczasem Turcja bez żadnego rozgłosu ściągnęła, uzbroiła i wyekwipowała 20 tysięcy rekrutów i wprowadziła ich do Plewny. Z 42 dywizyj piechoty, jakie w ogóle Moskwa posiada, dziesięć stoi na azjatyckim teatrze wojny (19, 20, 21, 22, 39, 40, 41, 42 i dwie grenadjerskie 3 i 4), ośmnaście na europejskim (korpusy IV, V, VII, VIII, IX, XI, XII, XIII i XIV).

Zostało przeto w kraju 14 dywizyj, a ponieważ z tych najmniej 12 potrzeba do służby garnizonowej, do obrony brzegów Czarnego morza i do służby w Królestwie, na Litwie i Rusi, przeto najwyżej dwie dywizje można jeszcze wyprowadzić na plac boju. A co będzie potem, gdy i te los spotka taki, jak ich poprzedniczki? Turcja mogła ściągnąć wszystkie swe wojska, bo nie obawia się rewolucji w kraju; ale Moskwa na coś podobnego odważyć się nie może, i owych 12 dywizyj, garnizonową służbę pełniących, z pewnością nie dotknie. Więc cóż pocznie ona? Rozłoży się natychmiast, jeżeli jej Europa chwilowo nie wyratuje.

O korupcji, jaka panuje w moskiewskiej armii, donoszą do *N. fr. Presse* następujące szczegóły z Bukaresztu 20. b. m.: „Widoczną jest rzeczą, że oficerowie moskiewscy od najwyższego do najniższego stopnia, bez pośrednictwa żydów nic nie mogą kupić, o nic się ułożyć, i w ogóle bez żydów obejść się nie mogą; to też 10.000 takich żydowskich pośredników poszło za wojskiem. — Oficer chcąc kupić parę butów, posyła żyda do szewca, bo nie obejdzie się bez faktora. Przy takim trybie postępowania, stali się wyżsi oficerowie satrapami, i nie mają żadnego pojęcia o tem, co administratorowie koniecznie znać muszą.

„Byłoby to jeszcze drobnostką, gdyby moskiewskiej armii nie toczył inny rak, to jest przekupstwo i niemoralność oficerów rachunkowych. Tyle skandałów doszło już w Bukareszcie do publicznej wiadomości, tylu jenerałów i pułkowników głośnymi się stało, tylu kupców skarzyło się wprost u kanclerza, że śmiało można mówić o sprawie, którą cały świat się zajmuje.

„Rząd moskiewski za wszystkie dostawy płaci trzy, cztery, pięć a nawet dziesięć razy tyle co one wartają. Oficerowie zawierając jakiś układ każą sobie zaraz przynajmniej czwartą część tej sumy wypłacić, jaka przypadnie na rządową kasę. Namioty sprzedawane po 80 franków, kupowano po 350; pewien Francuz właściciel lasów otrzymał od pułkownika inżynierji ustne wezwanie względem dostawienia drzewa za 400.000 franków. Gdy miano spisać układ, oznajmia mu pułkownik, że już z innym przedsiębiorcą zawarł kontrakt za 600.000 franków. Właściciel lasów oburza się na to, a pułkownik odpowiada mu z najzimniejszą krwią: „Cóż to panu szkodzi, mój liwerant weźmie pańskie drzewo, i na tem nic pan nie stracisz.“ Przy pewnym, zresztą bardzo znacznym obstalunku sucharów, żądał jeden jenerał przy podpisaniu kontraktu 40.000 rubli, to jest 160.000 franków. Panowie ci, a jest ich przeszło trzystu, bez żadnego wstydu i obawy składają tak skradzione sumy w rumuńskim banku albo gdzieindziej, i każą sobie wydawać asygnaty na Petersburg. Konto niektórych z tych panów doszło już do 400 000 franków.

„Prawda że pobierają oni tylko 300 franków miesięcznie, które do tego jeszcze zalegają. Bardzo się na to wszyscy skarzą, lecz odpowiedź jest taka: „Co chcesz? to już taki zwyczaj.“

„Zdarzają się jednakże jeszcze lepsze wypadki. Oto każą liwerantom dawać wypłaty na rachunek, a liweranci zapominają potem o dostawach.

„Armia, w której takie dzieją się rzeczy, moralnej wartości niema żadnej. Bo dodać jeszcze potrzeba, że demoralizacja jest tak powszechna, iż wszyscy wybaczają sobie wzajemnie swoje błędy. Możnaby nawet twierdzić, że wszyscy jenerałowie, wyżsi urzędnicy, oficerowie i żołnierze uciekli z pod rygoru domowego i rzucili się na wojnę tak, jak studenci biegną na wakacje. Z wielkiem zgorszeniem wcale nie bardzo moralnych Rumunów widziano tu, jak najwyższe moskiewskie osobistości paradowały na publicznych miejscach z najniższą warstwą *demimondu*.

„Pijaństwo, przeniewierstwo, niepowściągliwość, są głównemi przyczynami militarnego upadku Moskwy.

„Na wyłącznie wojskowem polu, spostrzega się przedewszystkiem antagonizm między oficerami szlacheckiego a mieszczańskiego pochodzenia. Pierwsi zaludniają jeneralne sztaby i odznaczają się nieznajomością rzeczy, przechodzącą wszelkie dozwolone granice. Czy zresztą mogłoby być inaczej? Sami oni uwalniają się od wszelkiej pracy, a ich szefowie są uszczęśliwieni, jeżeli mogą żyć dla ich przyjemności.

„Na tej to podstawie pisał niedawno *Times*: „Jeżeli moskiewski jeneralny sztab nie będzie zmienionym, to i druga kampania skończy się w tak smutny sposób jak pierwsza.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. września.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich otrzymaliśmy dla zakupienia szarpi i potrzeb sanitarnych od Wiel. PP.: Richtman 25 zł., Gustaw Penther 20 zł., dr. Wiktor Zbyszewski 10 złr., Mich. Moszczański 5 zł., Bienkowski z Czortkowa 5 zł., Magdalena Müller 2 złr., razem z poprzednio złożonemi 477 zł. i 2 dukaty. Następnie nadesłali szarpie pani Tomanek ze Lwowa, Adela Rudkowska z Wiśnicza i p. Kraus ze Sokala.

— Od kilku dni mamy przymrozki nad ranem. Piękna jesień! W ciągu bieżącego roku zima oszczędzała nas tylko przez trzy miesiące. W maju mieliśmy jeszcze zimna ogromne, a dopiero czerwiec przyniósł nam ciepło, które w lipcu i sierpniu zmieniło się na upał tropikowy. Alić i to nie długo trwało. Już początek września przyniósł nam na powrót zimno i jeżeli tak dalej pójdzie, to chyba już nic nie będziemy mieli do pozazdroszczenia Lapończykom.

— Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej stoi sprawa kagańców. Dawno już oświadczyliśmy się za ich zniesieniem, a na poparcie zdania naszego przytaczaliśmy poważne słowa wielu uczonych. Obecnie gdy magistrat na zapytanie wystosowane do władz innych miast w tej sprawie, odebrał odpowiedzi potwierdzające tylko nasze twierdzenia, a nawet Paryż, gdzie istnieje przepis zakładania psom kagańców w praktyce zupełnie nie jest przestrzegany, bo przekonano się, że zamiast zapobiegać często wywołują kagańce wściekliznę, mniemamy, że i uchwała Rady naszej nie może być wątpliwą.

— Za duszę ś. p majora Józefa Jagmina, poległego w bohaterskiej walce pod Eski-Dżuma, odbędzie się w poniedziałek 1. października żałobne nabożeństwo o godzinie 10tej w kościele OO. Dominikanów.

— W lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę dnia 29. września przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Karpaccy Gorale“ dramat w 3 aktach a w 11 odsłonach przez Józefa Korzeniowskiego. — Początek o godzinie 7½ wieczór.

— W sobotę 29. bm. odbędzie się w kasynie mieszczańskim koncert na dochód „Harmonii“, z współudziałem pani Dowiakowskiej, pana Friemana i p. Köhlera, pod kierownictwem dyrektora pana L. Marka. Bilety dla członków i ich rodziu po 50 ct. od osoby, obcy płacą 1 zł. 50 ct. Lista otwarta do wpisu Początek o godzinie 8. wieczór. Bilety dla niecziłonków dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Program: 1) „Air varie“ Vieuxtemps, odegra p. Frieman. 2) Arja z opery „Trubadur“, odśpiewa pani Dowiakowska. 3) Reminiscences de Lucia F. Liszta, odegra p. Marek. 4) „Dziad i baba“ Moniuszki, odśpiewa p. Köhler. 5) Kołysanka i Mazurek Friemana, odegra p. Frieman. 6) Pieszczotka i zalotna Chopina, odśpiewa pani Dowiakowska.

Przypominamy, że w piątek ostatni koncert pani Dowiakowskiej i p. Friemana.

— Cesarz udzielił z prywatnych swych funduszów 100 zł. na wsparcie pogorzelców w Probużnie.

— W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ rozpoczynają się z dniem 1. października b. r. nowe kursa nauki krawiectwa i szycia białego, oraz wykłady popularne rozmaitych nauk dla uczennic Stowarzyszenia, zajmujące codzień jedną godzinę popołudniową.

Uczennice krawiectwa płacą za cały kurs kroju 8 złr., a za praktykę miesięcznie 1 zł., godziny do tej nauki przeznaczone są od 9. rano do 2. popołudniu.

W szkole szycia białego uczą się dziewczątka szycia ręcznego, maszynowego, początków haftu i w końcu kroju bielizny, płacą miesięcznie 1 złr., albo 6 złr. za cały kurs, zajęte są od godziny 8. rano do 5. popołdniu, z wyjątkiem 1 godziny południowej.

W szkole robót pończoszkowych jest jeszcze jedno wolne miejsce dla uczennic.

Pracownie sukien i bielizny, zostające pod osobnym nadzorem kierowniczek, przyjmują wszelkie zamówienia robót pojedyńczych i całych wypraw, tak z danego jak też własnego materjału.

W dziale robót pończoszkowych polecamy gotowy zapas włóczkowych i bawełnianych wyrobów, jak kamaszy, kaftaników, spodnic, szalików, ubiorków dziecinnych, pończoch itd.

Biuro stręczeń poleca nauczycielki, bony, panny i klucznice. Biuro Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ znajduje się w Rynku l. 10.

— **Kołomyja.** Jak wiadomo 23. września odbyła się u nas uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego na cześć hołdu, złożonego w tem miejscu Kazimierzowi Jagiellończykowi przez Stefana, wojewodę wołoskiego. Przy tej sposobności konserwator M. Potocki przemówił w te słowa: „Cześć pamięć i przodków, utrwalać w umysłach żyjącego i przyszłych pokoleń ich zasługi i czyny, jest poczuciem szlachetnem i wzniosłem, które uznaje każdy naród, a tembardziej nasz, jakkolwiek politycznie upadły, ale żyjący pełnem życiem duchowem, życiem, wspomnieniami swojej niegdyś świetnej przeszłości.

Te właśnie wspomnienia są owym silnym łańcuchem, wiążącym nas z tymi, którzy na tej ziemi poprzedzili i którzy zostawili na niej niezatarte ślady swojego bytu i swojego działania.

Najwyższa opatrzność łącząc trzy bratnie ludy: Polskę, Ruś i Litwę w jedno ciało polityczne, postawiła je na straży cywilizacji zachodniej, poleciła szerzyć ją i zarazem bronić naszej świętej wiary przeciw jej wrogom.

Obowiązek ten spełnialiśmy szczerze i gorliwie, ile siły nasze starczyły, odnosiliśmy nieraz świetne zwycięztwa, drogo okupione wspólną naszą krwią, mówię wspólną, bo nas wszystkich dawniej jak i teraz łączy jedna wiara, jedne uczucia i jedne wspomnienia narodowe. Doznawaliśmy też również i ciężkich klęsk, skutkiem których nieprzyjaciel pustoszył kraj nasz, siejąc mord i pożogę.

Świadkiem tego są sterczące dotąd ruiny naszych świątyń i zamków, i bielejące po polach kości poległych w bojach naszych naddziadów.

I kiedy Niemcy każdy niemal wybitniejszy fakt swoich dziejów, uwiecznili albo wspaniałym pomnikiem, albo choćby tylko skromną tablicą pamiątkową, my takich pamiątek nie mamy, naszemi pomnikami są gęste po naszej ziemi rozsiane mogiły, kryjące w swojem łonie prochy zarówno jej najezdzców jak jej obrońców. Do takowych mogił przywiązana jest zwykle jakaś odwieczna tradycja, albo smutne wspomnienie narodowe.

Gdyby nawet w tej części naszego kraju były jakie dawne pomniki, to dawno je barbarzyńskie ręce Tatarów wraz z naszemi kościołami i cerkwiami zniszczyły.

A przecież nic tak mocno nie przemawia do umysłu i do duszy, — nic bardziej nie obudza pewnej zadumy i rozpamiętywania, jak widok pomnika wzniesionego w pamięć jakiegoś historycznego czynu lub pamiętnego zdarzenia.

Taką właśnie miłą narodową pamiątką stanie się ten obelisk, postawiony w pamięć hołdu złożonego przez Stefana hospodara wołoskiego naszemu królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi,

Wzniosły go poczciwe serca tych, których jest zadaniem szerzyć światło między ludem, i zaszczepiać w jego duszy uczucia braterskiej zgody, jedności i przywiązania do rodzinnej ziemi.

Słusznie więc należy się pełna cześć i wdzięczność współrodaków, tutejszemu Towarzystwu pedagogicznemu za pierwotne powzięcie tej pięknej myśli, a następnie szczęśliwe jej rozwinięcie i wykonanie przez obywateli okolicy i miasta Kołomyi.

Dzień dzisiejszy będzie dla nas tu wszystkich w życiu naszem pamiętny, bo nas tu zgromadziła piękna i nader rzadka uroczystość narodowa, dla mnie zaś będzie więcej jeszcze pamiętny, bo mi zarazem daje sposobność wynurzenia w imieniu całego kraju, serdecznych dzięków Towarzystwu pedagogicznemu komitetowi wykonawczemu, który z prawdziwie patrjotyczną gorliwością czynności swoje wypełniał, czcigodnemu duchowieństwu i wreszcie wszystkim tym, którzy do wzniesienia tego dzieła w czemkolwiek się przyłożyli. W końcu muszę jeszcze dodać należne dzięki panu Samuelowi Wieselberg za jego tak ochotne i bezinteresowne odstąpienie miejsca na ten pomnik.

— **Kraków**, 26. września. Od wczoraj bawił tu kardynał Józef Simor, arcybiskup ostrzychomski, prymas węgierski wraz z budowniczym prymasowskim, a dziś rano stąd wyjechał. Przybył on tu, jadąc z północnych Węgier. Dziś rano przejechał tędy, wracając z wystawy lwowskiej do Wiednia, minister rolnictwa hr. Colloredo Mannsfeld, a wczoraj wieczorem przejechał do Lwowa z Wiednia minister dr. Ziemiałkowski.

— **Warszawa**, 25. września Przyjazd Matejki do Warszawy nie obył się, jak to łatwo było można przewidzieć, bez objawów wyjątkowej dla mistrza sympatji ze strony Warszawian. Parotysięczny tłum złożony przeważnie z grona inteligencji miejscowej oczekiwał w dniu wczorajszym pociągu wieczornego, który przywieźć miał drogiego gościa. Za zbliżeniem się pociągu wszyscy podążyli w stronę gdzie wysiadającego Matejkę otoczyło grono artystów i literatów, by złożyć mu serdeczne wyrazy powitania. Z trudnością zdołano przeprowadzić Matejkę wpośród publiczności cisnącej się po obu stronach, by ujrzeć szanowne oblicze znane sobie z wizerunków jedynie. Towarzyszyli Matejce w tej pielgrzymce przez tłumy Siemiradzki i Jenike otoczeni gronem przedstawicieli sztuki i literatury. Za zbliżeniem się do apartamentów dworca, zgromadzona publiczność wydała okrzyk serdecznego powitania na cześć Matejki, i aż do wstąpienia na stopnie pojazdu okrzyk ten towarzyszył mu brzmiąc bez przerwy przez minut kilkanaście. Matejko był nadzwyczaj wzruszony. Udał się on wraz z żoną i córką do hotelu Europejskiego. Jak wiadomo zabawi on z tydzień w Warszawie, której nie zna i którą rad poznać.

— **W Kiszyniewie** zastrzelił się przed kilku dniami jenerał major moskiewski, z rodu Litwin Borejsza.

— **Poznań**, 25. września. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Tow. przyjaciół nauk jeden z jego członków odczytał rozprawę pod tytułem: „Próby emancypacyjnej polityki Augusta II“ Prelegent nader obrazowo, wymownie a na źródłach z archiwów przezeń wydobytych oparty, opowiedział o usiłowaniach emancypacyjnych Augusta II, przedsiębranych pomiędzy 1717 a 1720 r. August II, widząc rozszerzający się wpływ cara Piotra W. i króla pruskiego Wilhelma I., postanowił tak w interesie własnym jak niemniej w interesie Polski, wpływ ten zniweczyć: na wewnątrz Polski przez utworzenie i zwiększenie siły zbrojnej pod dowództwem jenerała Fleminga, na zewnątrz zaś przez zawarcie w Wiedniu przymierza zaczepno-odpornego z Austrją i Anglią. Ale niestety, usiłowania te spełzły na niczem w skutek intryg hetmanów, dalej intryg Moskwy i Prus, reprezentowanych w Polsce przez ks. Dołgorukiego i bar. Posadowskiego, oraz hr. Dohna, który był prawą ręką ostatniego, a wreszcie w skutek ciemnoty szlachty polskiej....

Zwłoki ś. p. ks. Jana Koźmiana przywiezione zostaną, jak się w tej chwili dowiadujemy, dopiero w piątek z Wenecji do Poznania. Eksportacja odbyć się ma od kościoła św. Marcina do katedry w tymże dniu o godzinie 5. wieczorem, spuszczenie zwłok do grobowców dostojników kościoła w kościele archikatedralnym nastąpi nazajutrz o godzinie 10. z rana.

Akademik Polak, bawiący na Kaszubach, wykopał dnia 29. sierpnia — jak donosi *Pielgrzym* — na polu p. Czarnowskiego z Łebna, dwie urny. Inne urny, na które przy oraniu trafiono, rozsypały się same. Przybywszy na miejsce, już teraz całkiem poorane, zdołał tylko powyższe dwie urny (jednę wielką, drugą małą) od zniszczenia ocalić. Diameter środkowy urny większej wynosi około 40 cm., mniejszej tylko około 20 cm. W urnach tych znalazł dwa kólczyki jako też kilka żelaznych i mosiężnych obrączek po największej części już uszkodzonych. Zabytki te dawnej przeszłości przesłane

zostaną do Towarzystwa toruńskiego. Przy rozoraniu znalazł pan Czarnowski w urnie jednej pięknej zapinki brązowej. Zapewne i p. Cz. pamiątkę tę Towarzystwu tor. poruczy do przechowania. — Na polu p. Zalewskiego pod Ząblewa znajduje się cmentarzysko stare. O niem zapewne później nam doniosą.

— † **W Moskwie** w dniu 18. bm. umarł Józef Bodiański, b. profesor w tamtejszym uniwersytecie literatur słowiańskich.

— **Wiktor Hugo** nowe wydał dzieło u Calmana Lévy. Tytuł jego „Historja zbrodni, opowiadanie świadka". Książka ta dzieli się na dwie części: Dzień pierwszy: „Zasadzka"; dzień drugi: „Walka". Przedmowa brzmi jak następuje: „Książka ta jest więcej jak na czasie, jest konieczna. Publikuję ją". Drugiego grudnia ma wyjść ciąg dalszy, który składać się będzie z trzech części. Dzień trzeci. Rzeź. Dzień czwarty: Zwycięstwo. Epilog: Upadek. Ostatni ten rozdział ma opowiadać dzieje Sedanu.

— **Carowi dobrze się wiedzie.** Korespondent *Timesa* w ten sposób opisuje zatrudnienie cara: Aleksander wstaje bardzo wcześnie i poświęca ranek sprawom bieżącym. W namiocie przed pomieszkaniem cara zbiera się około dwunastej orszak cara, złożony z 50 mniej więcej oficerów. Car wchodzi z uderzeniem godziny południowej, pozdrawia wszystkich i siada do stołu, przy którym podają „zakuskę". Składa się ona z kawioru, sera szwajcarskiego, sardynek, śledzi i trzech gatunków wódki. Potem następuje zupa i pieczeń, a czasem kawa lub herbata kończą śniadanie. Car słucha potem nowych wiadomości lub wyjeżdża na spacer, a o 6. godzinie zasiada znów do obiadu, który składa się z 4 dań i trwa całą godzinę. O 9. następuje herbata, a o 10. car kładzie się do łóżka. W święta program ten się zmienia cokolwiek, a muzyka przygrywa prawie dzień cały.

— **Osman basza** ma pochodzić według korespondenta *Timesa* z Mniejszej Azji i urodził się w Armasji 1832 lub 1833 r. Nie znał on zupełnie Europy, prócz Turcji, ale mówi nieźle po francusku. Osman jest średniego wzrostu i dość delikatnej budowy, ale ruchliwy, inteligentny i twardy w pełnieniu obowiązków. Każdy najmniejszy szczegół, dotyczący jego armji obchodzi go. Maniery ma bardzo miłe i uprzejme, a w kołach znajomych swoich jest bardzo lubiany.

— **W Brukseli** u wydawcy Feliksa Callewaert, ma wkrótce wychodzić poszytami „Słownik etymologiczny i porównawczy języków francuzkiego, łacińskiego, greckiego i niemieckiego, celtyckiego i flamandzkiego ze zbadaniem ich początków, przez Feliksa Thessalus". Obrzymie to dzieło będzie wychodzić w formacie dużej ćwiartki na pięknym i silnym papierze, w zeszytach zawierających ośm kart tekstu. Zeszytów będzie od 12 do 18 — cena jednego zeszytu wynosi 1 fr. 25 cent. Wydawca zamierza wybić 250 egzemplarzy wszystkiego. Co miesiąc wyjdzie jeden zeszyt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 25. września. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona 10·25 do 10·75 zł., biała od 10·— do 10·75 zł., żółta od 10·— do 10·40 zł. jesienna —·— do —·— zł. [2]Żyto od 6·— do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. [3]Jęczmień browar. od 6·75 do 7·40 zł., pastewny od 5·30 do 5·80 zł. [3]Owies od 5·50 do 6·— zł. [2]Groch do gotowania 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. [2]Wyka od 5·25 do 5·50 zł. [1]Bób od 6·75 do 8·75 zł. [1]Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od —·— do —·— zł. [2]Rzepak zim. od 16·— do 16·25 zł. [3]Rzepak letni od 14·— do 14·50 zł. [1]Lnianka od 11·50 do 12·— zł. [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. [2]Koniczyna od 50 do 55·— zł. Kminek od 44·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·20 zł.
W terminach w miesiącu: sierpnin — wrzesnin 31·75 zł. Usposobienie:
Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
[1]) Stałe. — [2]) —. — [3]) —.
Waluta: mark 58; rubel 1.19$^3/_4$; Napoleondor 9.44.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 21. września. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 9 zł. 91 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 61 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 27 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 75 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 45 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 67 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 22 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 56 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 92 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 50 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 97 c.; miękkiego 2 zł. 91 c.

Miejski urząd targowy.
Lwów d. 24. września 1877.

Kraków 25. września. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, z powodu siewu był bardzo mały. Pszenicy dowieziono parę set korcy z większych posiadłości, żyto w małych ilościach przez włościań, owsa także bardzo mało.

Przy nie zbyt wielkim dowozie zboża i nie wielkiej ilości kupców zagranicznych, ruch, obrót i pokup na dzisiejszym targu Kleparskim nie były zbyt wielkie. Pięknej, celnej pszenicy zaledwo kilkadziesiąt korcy było w targu, średnie gatunki doznały małej zniżki. Żyto do siewu płacono po 8 złr., w ogóle zaś utrzymało się w cenie z ostatniego targu. Piękny jęczmień poszukiwany przez krupników trzymał się w cenie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50, czerwoną od 10·50 do 11·75, białą od 10·60 do 11·80, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·33, poślednie od 7·50 do 8·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·25 do 8·96, na paszę od 7·80 do 8·25, owies za 100 kilogr. od 6·30 do 6·70, groch od 9·— do 12·—, fasolę od 8·— do 12·—, hreczkę od 6·75 do 7·—., koniczyna od —·— do —·—., wykę od —·— do —·—., rzepak od 16·50 do 17·—, jagły od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Peszt 22. września Dowóz pszenicy i obrót nie zbyt wielki, celna po cenie stałej, skłonność do zwyżki, inne gatunki trzymają się w cenie; żyta, jęczmienia i kukurudzy ceny stałe, owies spokojnie.

Płacono za pszenicę na 74 kil. od 11·20 do 11·30, na 80 kil. od 12·05 do 12·10, żyto 7·80 do 8·—, jęczmień na 62 do 63 kil. po 8·— do 8·90, owies 36 do 40 kil. po 6.45 do 6·65, kukurudzę po 7·25 do 7·30, rzepak po —·— do —·—, proso po 49·— do 49·50, spirytus po 32·— do 32·50 za 100 litrów, olej od —·— do —·—., smalec od —·— do —·—.

Wrocław 22. wrześ. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 21 mrk. 40 fn., żółtą — mrk. — fn., żyto na 200 fn. po 15 mrk. 30 fn., jęczmień — mrk. — fn., owies na 200 f. po 14 mrk. 40 fn., rzepak za 200 f. brutto po 31 mrk. 25 fn., olej po 74 mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po 50 mrk. 60 fen. na sierpień i wrzesień po — mrk. — fn., groch — mrk. — fn. rzepak —·—, rzepik zimowy —·—, rzepik latowy —·—, lnicę —·—, siemię lniane —·—.

Wiedeń dnia 25. września Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1194 — średnio-ciężkich węgierskich 1051 — ciężkich bagonów 996 — razem 3241.

Galicyjskie płacono 36 zł. do 42 zł. — średnio-ciężkie węgierskie 46 zł. do 48$^1/_2$ zł. — ciężkie bagony 49 zł. do 51 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Belgrad d. 25. września. Serbski rząd obradował wczoraj i dzisiaj nad dyplomatycznym krokiem, który okazuje się potrzebnym w skutek nagromadzenia wojsk tureckich pod Nowym Baroszem i Siennicą. Notę, załącą się na to, mają posłać wprost do Porty, i tutejszym przedstawicielom mocarstw udzielić jej odpisy. W nocie swej zapewniać będzie Serbia, że nie myślała o złamaniu pokoju, a jeźli teraz znowu kilku oficerów mianowano, to tylko dlatego, że nowa organizacja wojska wymaga pomnożenia etatu oficerów. W końcu rząd księcia żądać będzie usunięcia wojsk tureckich, na granicy skoncentrowanych, inaczej bowiem wzburzenie, jakie wśród ludności zapanowało, mogłoby przybrać niebezpieczne rozmiary, i wywołać smutne wypadki. (*Tagblatt.*)

Londyn dnia 25. września. O walkach Mehemeta Ali z carewiczem nie ma dotąd autentycznych wiadomości. Podobno Moskale, ponosząc ogromne straty, trzymają się jeszcze dotąd na swych stanowiskach. Urzędowych biuletynów nie ogłaszają. Szpitale w Frateszti przeznaczone na 1500 rannych mają ich teraz przeszło 7000. (*Daily News*).

Belgrad dnia 25. września. Na rozkaz ministra oświaty wszyscy studenci wydziału medycznego, którzy przed rokiem powołani byli do służby wojskowej, wracają teraz do uniwersytetu. Uważają to za znamię pokojowe. (*Deutsche Zeitung.*)

Gałacz d. 25. września. Pięć tureckich wojennych okrętów krąży w celu rekonesansowym między Warną a Kiustendżą. Wojska, co powróciły z Kaukazu, zajmują ufortyfikowane pozycje między Bazardżykiem a Dokuzatem. (*Tagblatt.*)

Szumla d. 24. września. Wczoraj w południe wszędzie było spokojnie, czasami tylko pod Cerkowną padały odosobnione armatnie strzały (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt 24. września. Urzędnicy moskiewskiej intendantury przybyli do różnych miejscowości w Rumunii, aby ze względu na możliwe zimowanie Moskali w Rumunii, poczynić potrzebne badania i przygotowania. Wszędzie widać wielkie z tego powodu niezadowolenie. Obawiają się, że teraźniejsza drożyzna dójdzie do najwyższego stopnia, a prócz tego skarżą się ogólnie, że Moskale ociągają się z wypłatami.

Zamówienia dla armii robią teraz po największej części w głębi Moskwy, i nawet najpilniej potrzebny prowiant sprowadzają z dalszych okolic. Dla przyspieszenia tych dostaw, zawarł moskiewski jeneralny przedsiębiorca p. Lwów osobny układ z rumuńskiemi kolejami. (*Pester Lloyd.*)

Konstantynopol 25. września. Rząd zawarł kontrakt z pełnomocnikiem manchesterskiej firmy Goldschmidt na dostawę wielkiej ilości sukna na zimowe ubranie dla żołnierzy.

Na rozkaz Vely baszy, wojennego gubernatora Bosnji, kazano landwerze sypać szańce na wzgórzach pod Bieliną (*Tagblatt.*)

Petersburg dnia 25. września (Urzędowy raport o bitwie pod Cairkiej). Dnia 21. b m. o godzinie 11. napadło 20.000 Turków z 10 armatami na nasze przez 12 batalionów obsadzone pozycje. Najprzód atakowali Turcy prawe skrzydło, gdzie dowodził jenerał Gorczakow.

Major Dąbrowski z kurskiego pułku, nie strzelając pozwolił nieprzyjacielowi zbliżyć się na 30 kroków, zaatakował go nagle na bagnety, i zmusił do ucieczki, przyczem zostało na placu 200 poległych Turków. Nieprzyjaciel zaatakował znowu lewe skrzydło, ale został odpartym przez wiatski pułk. Ostatni atak przypuścili Turcy na centrum, ale ich także odparto i wielkie klęski zadano.

Najwięcej odznaczył się pułk rylski, który pozwolił nieprzyjacielowi zbliżyć się na 400 kroków, a potem celnym ogniem karabinowym zmusił go do ucieczki.

O godzinie 8. wieczór cofnęli się Turcy.

Dnia 22. z rana przysłali Turcy parlamentarza, prosząc o pozwolenie wyszukania swych poległych, i pogrzebali ich 800. W ogóle stracili Turcy 2000 ludzi. Strata nasza jest: 6 oficerów i 60 żołnierzy poległych, 20 oficerów i 300 żołnierzy rannych. Jenerał Tatiszczew dowodził. (*Fremdenblatt.*)

Berlin d. 25. września. Wszystkie koła w Petersburgu są niezadowolone ze sposobu prowadzenia wojny. Gwardja idzie powoli do armii, gdyż huzary mieli połowę, a ułani trzecią część koni chorych, i z pospiechem nowe konie trzeba będzie nabywać. Pierwsze posiłki pójdą do przesmyku Szypki, który bezwarunkowo utrzymać chcą, gdyż zabezpiecza to przejście przez Dunaj. Na mosty zimowe przyrządzają żelazne pontony Jenerał Todleben kierować będzie budową oszańcowanych zimowych obozów i przyczołków mostowych. Do wypełnienia luk, powstałych podczas ostatnich walk, powołują landwerzystów pierwszego powołania. (*Post*)

Sistowo d. 24. września. Lewkowicz urzędnik intendantury, powrócił z Birsoli w południowej Moskwie, do głównej kwatery. W Birsoli badał on, jakie tam popełniono przeniewierstwa w materjałach wojennych. Na rozkaz w. ks. Mikołaja rozstrzelano czterech urzędników, i wielu obwinionych oddano pod sąd wojenny.

Pułkownik Tiaszelnikow dowódzca 56 żytomierskiego pułku, który przy obronie przesmyku Szypki szczególniej się odznaczył, otrzymał order św. Jerzego III klasy i awansował na jenerał-majora. (*Presse*).

Tyflis d. 29. września. Po ostatniej dla Turków niepomyślnej bitwie pod Halfalu cofnęli się oni za granicę w gubernię Bajazedzką, i stanęli w obozie, o 20 wiorst od Bajazedu oddalonym.

Jenerał Czerniajew z powodu słabości opuścił główną kwaterę, i udał się do kąpiel w Borzom (*Presse*).

Konstantynopol d. 24. września. Sulejman basza telegrafuje, że wojska jego ciągle bombardują moskiewskie pozycje w przesmyku Szypka, i wielkie klęski zadają Moskalom.

Według telegramu Mehemeta Alego, stoczył on przedwczoraj (22) znaczniejszą walkę z Moskalami i zupełnie ich pobił. (*Tagblatt.*)

Sistowa d. 25. września. Po nadejściu dwóch całych dywizji gwardji pod Plewnę, co w początku października nastąpić winno, atakować będą na nowo Osmana baszę. Do armii carewicza przybyły już oddziały gwardji.

Spodziewają się, że Turcy nie będą dalej atakować pod Cerkowną, lecz na południe Osman-bazaru, gdzie moskiewskie forpoczty najdalej wysunęły się ku wschodowi. (*Presse.*)

Wodica-Kopace, główna kwatera d. 22. wieczór. O wczorajszem rekognoskowaniu Mehemeta Alego pozostaje jeszcze donieść, że według opowiadania jeńców, prócz pułków 32. dywizji 11. korpusu, także i 101. pułk 2. korpusu ze strony moskiewskiej w walce brał udział. (Ta ostatnia okoliczność jest dlatego ważną, że z niej się okazuje, iż wojska, o których mniemano, że się jeszcze w głębi Moskwy znajdują, już do armii carewicza zdążyły. Pułk piechoty 101. bowiem należy do 26. dywizji, która dotąd w Grodnie konsystowała, a o której mobilizacji w urzędowych dziennikach moskiewskich nie ogłoszano.)

Tożsamo nadciągnęła wczoraj popołudniu jedna dywizja 13. korpusu dla wzmocnienia armii pod Cairkiej, nie wzięła jednak udziału w walce. Ze strony moskiewskiej było 24 dział, z tureckiej 36 połowych, 4 górskich dział i 1 baterja rakietników. Służba sanitarna wzorowo pełniła swoją czynność.

Wynikiem tego rekonesansu było, że naprzeciw lewego tureckiego skrzydła stoją znaczne nieprzyjacielskie siły, i że Ismaił basza zdobył trochę terrenu na lewym brzegu strumienia Jordan-Cerkowny, a mianowicie pasmo wzgórz od wsi Jumirkiej do zachodniej strony Karadasu. Zresztą obydwie walczące strony pozostały na swych pozycjach.

Dzisiaj spokój; czerkiesi tylko rekognoskują na lewym brzegu Jordanu i Banickiego Łomu. Od Kopriwcy i Werbocy słychać czasami kanonadę. (*Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podając pozawczoraj i wczoraj telegramy o zbliżeniu się posiłków z transportem amunicji i żywności pod Plewnę a potem o ich dostaniu się do Plewny, mniemaliśmy, że te posiłkowe wojska same pobić musiały Moskwę, zastępującą im drogę. A to naprowadziło nas na domysł, że Osman basza jest w takiem położeniu, iż nie mając amunicji, nie mógł nawet zrobić wycieczki z Plewny, aby dopomódz nadchodzącym posiłkom! Tymczasem dzisiejszy telegram donosi, że właśnie Osman basza, powiadomiony o zbliżających się posiłkach, zrobił wypad, tak iż Moskwa wziętą została we dwa ognie, rozbitą i ucieczką ratować się musiała. Z tego pokazuje się, że Moskwa pod Plewną jest, pomimo wszelkich przechwałek o swej sile, za słabą, aby Osmanowi baszy podołać mogła.

Wszak wiedząc o nadciągających posiłkach, powinna była ogólnym atakiem na Plewnę powstrzymać wojska Osmana baszy od wysłania pomocy nadciągającym. Tymczasem d. 23. września Moskwa nie przedsiębrała żadnego ataku nawet na pojedyncze reduty tureckie. Widocznie wojska jej zupełnie odporne zajmują stanowiska i do zaczepnej już nie były zdolne.

Chociaż źródła moskiewskie podają, iż dwie nowe dywizje gwardji z Bieli wysłano pod Plewnę a jedną zostawiono nad Jantrą, to jednak uwierzyć temu niepodobna, gdyż trzech dywizji gwardji nie ma jeszcze za Dunajem. I dzisiaj telegramy donoszą z Bukaresztu, iż 6000 z gwardji przeszło tamtędy ku Dunajowi. Zresztą z powodu porażki niewielkiej Mehemeta Alego pod Cairkiej, moskiewskie organa już robią przypuszczenia, że Mehemet Ali zupełnie odstąpił od zamiaru atakowania armii carewicza nad Bielą. Przypuszczenie to jest bezpodstawne. Być może że nie będzie usiłował przełamać tej linii pod Cairkiej, ale ztąd nie wypływa, aby nie usiłował jej obejść czy na górnym biegu Jantry, czy na jej dolnym.

W ogóle wszystkie ruchy jego strategiczne wskazywać się zdają, że główny atak turecki pójdzie nie na Bielę, lecz powyżej Cairkiej na górnym biegu Jantry, gdzie od Radanu są wszędzie brody dobre, tak iż armia turecka w każdym punkcie przejść może. Tylko jeden korpus turecki w połączeniu z załogą Ruszczuka zdaje się mieć zadanie operowania na dolną Jantrę, jak to wskazywać może i telegram, iż załoga Ruszczucka już od Ruszczuka posunęła się poza Kadikiej i tam pomyślną stoczyła potyczkę.

O przeprawieniu się Turków pod Silistrją do Kalaraszu do Rumunii, nadchodzą bliższe szczegóły. Najpierw przeprawiło się kilkuset na statkach, i w zajętych pozycjach zaczęło się fortyfikować. Równocześnie zaczęto stawiać most z wyspy Salgan, leżącej przy rumuńskim brzegu, do tej zajętej pozycji. Przygotowany ten most stanąć miał w 24 godzinach, poczem większe oddziały z konnicą i artylerją przeprawiać się zaczęły na brzeg rumuński. Gdy nadciągnęły z Kalaraszu oddziały strażnicze moskiewsko-rumuńskie, musiały się cofnąć, widząc wielką przewagę Turków. Wiadomości te mamy od osoby, która dziś przybyła z Bukaresztu.

Konstantynopol 26. września w południe. Wprowadzenie posiłków i prowiantu do Plewny Osman basza ułatwił wypadem w niedzielę. Moskwa we dwa ognie pod Szybnikiem wziętą została, pobitą, i do ucieczki zmuszoną. Telegraf między Plewną a Orhanie już przywrócono.

Położenie w przesmyku Szypki nie zmieniło się.

Od Mehemeta Alego nie ogłoszono żadnych wiadomości.

Telegram Izmaiła baszy z 19go września donosi o kilku potyczkach z okolicy wsi Halfalu, niedaleko od obozu moskiewskiego pod Igdyrem. Moskwa za każdym razem została pobitą.

Telegram z Ruszczuku donosi o potyczce pomyślnej dla Turków, a stoczonej w sobotę (??)**z tamtej strony Kadikiej.** (*Agence Havas.*)

Berlin 26. września. „Provinzial Correspondenz" pisze: Na konferencjach między Bismarkiem a Andrassym w Salcburgu na nowo stwierdzone i umocnione zostało zupełne, serdeczne porozumienie obydwu w kierowniczych punktach wspólnej polityki co do najważniejszych bieżących spraw.

Belgrad 26. września. Minister prezydent, Stewcza Mihajlowicz, powrócił z Marjenbadu z ośmiotygodniowego urlopu, i dzisiaj objął znowu funkcje prezesa Rady i ministra robót publicznych.

Paryż 26. września. Komitet socjalistycznych republikanów Paryża ogłosił manifest wyborczy z następującym programem: Amnestja; zniesienie budżetu wyznań; wydalenie jezuitów; wyłącznie świeckie nauczycielstwo; natychmiastowe stałe uzbrojenie narodowe, a zniesienie wojsk stojących; wybór wszystkich urzędników; zastąpienie wszystkich podatków jedynym podatkiem progresyjnym; zniesienie senatu i prezydentury; zaprowadzenie jednej jedynej Izby, ciągle funkcjonującej, i co dwa lata odnawianej.

Manifest ten podpisało 48 radykalnych socjalistów.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 27. września. *Fremdenblatt* **donosi: Wypływające z Warny tureckie okręta wojenne wysadzają ciągle na ląd pod Kumarową na północ od Mangalii (w Dobruczy) piechotę i zapasy artylerji.**

Konstantynopol d. 26. września. Według doniesienia „Ajencji Havasa" miały się między pojedynczymi posłami a Portą odbywać wymiany zdań co do ewentualnych warunków pokoju. Wszelako nie przedsięwzięto żadnego kroku urzędowego.

Petersburg d. 27. września. Z Górnego Studenia d. 26. donoszą urzędowo: 10 tysięcy piechoty tureckiej z nadeszłą z Sofii artylerją przerznęły się d. 22. b. m. przez naszą kawalerję i dostały się do Plewny. Bliższe szczegóły niewiadome.

Wiedeń 27. września. Ministerprezydent, ks. Auersperg odpowiadając na interpelację Fuxa oświadcza, że bezpodstawne jest określenie: „Od wypadku do wypadku" w zastosowaniu do polityki Austrji. Polityka ta ma od początku przesilenia wschodniego swe cele jasno wytknięte. Austrja stoi i dziś jeszcze na stanowisku neutralności. Co do Serbii, rząd uprasza, aby go uwolniono od odpowiedzi na to pytanie, chociaż stanowisko neutralności przeciwne jest wywieraniu wszelkiej presji.

Konstantynopol dnia 26. września. Podług prywatnych wiadomości miała być dnia 25. wrzesnia stoczona walka pod Plewną.

Angielska ambasada zaprzecza wiadomości, iż angielska flota opuszcza zatokę Beziki. Książę edynburgski udał się na okręcie „Sułtan" do Malty, gdzie się zjedzie z swą małżonką. (*Wolff Bureau.*)

Przyjechali dnia 26. września 1877.

HOTEL ZORŻA: F. Ziemiałkowski z Wiednia. S. Krzyński z Czyszek.

HOTEL EUROPEJSKI: H. hr. Breza z Królestwa. J. hr. Zamojski z Warszawy. K. Zwolski z Bryńca.

HOTEL LANGA: H. br. Poten z Łahodowa. E. Rozwadowski z Wiązowy. M. Izraeli z Hamburga. K. Szlenker z Warszawy. J. Borowicz z Wiednia. J. Jakobi z Wiednia. J. Brühl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Heyne ze Złoczowa. S. Bogusz z Niebieszczan. J. Gnoiński z Wolicy-Komarowej. A. Łokuciejewski z Łukawicy. L. Szczepański z Botuszan.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Milicki z Poznania. J. Mściwojewski z Koniowa.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Tihauser z Januszkowic. J. Pierzchała z Ujszkowic. W. Kowalewski z Rzeszowa.

HOTEL KUHNA: S. Jalewicz z Krosna. M. Koszowski z Hołdówki. F. Kaps z Buska. F. Włodański z Wieliczki.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 26 września 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Losy kredytowe	165.—.	Węgier. kred.	184 25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93 50
Unionsbank	63 50	Kolej Kar. Lud.	244 50
Nordbahn	192.—.	Kolej połudn.	71 25
Kolej Alföld.	113.—.	Kolej Elżbiety	171 —
Kolej Lw.-czer.	119.—.	Węg. Nordostb.	109 —
Rudolfsbahn	112.—.	Węg. Ostbahn.	— —
Węg. obl. pań. w zł.	65 50.	Galic. indemniz.	84 75
Losy z r. 1864	131.75.	Kolej siedmiog.	103 —
Verkehrsbank	95 —.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	99 50.	Kolej państw.	262 50
Bankverein	71.50	Losy węgier.	78 —
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	58 05

Rosyjski rubel papier. 1.19$^1/_2$ Usposobienie: wzmocnione.

WIEDEŃ 27. września 1877.
godzina 10. minut 16. przed południem

Akcje kred.	208.50.	Anglo-austr	101 —
Kolei Kar. Lud.	247.25	Kolej połud.	73 75
Unionasbank	67.—.	Napoleondor	9.44

Usposobienie lepsze.

Berlin, 26 września. Russ. Banknoten 204.50 Credit. Act. 356.—. Lombarden 125 —. Galizier 104 75 Staatsbahn —.—. Rumänier 14 20. Oesterr.-Banknoten 172.—. Usposobienie mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po .	85 75	86 25
4% „ „ po .	78 75	79 25

Lwów, dnia 11. września 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 56 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 45 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. września.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	246 —	249 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	118 50	121 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	41 50	44 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	18 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 50	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a	78 50	79 25
„ „ „ 5 pr. okres	85 50	86 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rel. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 3
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 85	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławow	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 40	9 50
Pół imperjał rosyjski	9 50	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckie.	57 60	58 60
Srebro	104 50	106 —
Kupony w srebrze	104 —	105 50
Wiedeń, 25 września. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
2ent. austr. w bankn. 5 pr	64 10	64 25
„ „ w sreb. 5 „	66 65	66 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	317 —
„ 1839 ¹/₅ losu „	314 —	316 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	107 —	107 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a 5 „	111 75	112 25
„ 1860 „ 100 „ „	120 —	120 50
„ 1864 „ 100 „ „	133 25	133 75
Renta złota 4 pct.	74 25	74 40
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 —	135 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 75	85 25
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. kol. poż. kol. po 120 w. 5 proc.	77 —	97 50

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł	78 50	79 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	15 —	15 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 50	98 —
Bodencred. an. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem	206 50	207 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	188 50	189 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	755 —	755
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	210 —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	848	850
Unionbank po 100 zł.	64 —	65 —
Vereinsbank po 100 zł.	—	—
[illegible]arkebrsb. pow. po 140 zł.	97 50	98 50
Wiod. bankver. po 100 zł	72 50	73 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 300 zł.	34 —	36 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	115 50	116 50
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „	176 50	177 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1925	1930
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	134 —	135 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	245 50	246 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	119 50	120 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	114 50	115 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr	113 50	114 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	107 50	108 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	262 50	263 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	71 —	71 50
Tramwey wied. po 200 zł	105 —	106 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	99 50	100 50
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	100 —	110 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	114 25	114 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł	—	— —
„ wied. „ 100 „		
„ tanich pom. „ 100		—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	103	104 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr w. a.	98 75	99 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 75	— —
„ „ 5 pr. w. a	85 75	86 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	—	81 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	89 50	90 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 25	97 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	71 —	71 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	72 20	71 60
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	92 50	93
„ em. 1862 5 pr.	91 10	91 50
„ em. 1870 5 pr.	84 50	84 75
„ em. 1872 5 pr.	86 50	87 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 —	100 75
„ „ 6 pr. w. a	98	98 50
„ „ 6 pr. sr.	105 50	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	99 —	99 30
„ II. em. 5 pr.	97 50	97 75
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 25	76 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 25	75 75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	61 —	62 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 55
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 75	75 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Siedmiogrodzk. fr. 500 pr.	68 —	68 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla han. i przem.	164 75	165 25
Klary po 40 zł. m. k.	29 25	29 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	28 —	29 —
Rudolfa po 10 „ „	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 —	39 50
St. Genois po 40 „ „	32 50	33 50
Stanisławowska (poż.) 20 zł. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 zł.	28 25	29 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 30	57 50
Frankfurt 100 mark	57 30	57 50
Hamburg 100 mark	57 30	57 50
Londyn 10 ft. st.	117 85	118 10
Paryż 100 frank.	46 95	47 05

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria